WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 34. Bochum, wtorek, 22 marca 1898. Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Czas odnowić przedpłatę
na drugi kwartał 1898 r.

„Wiarus Polski“

z trzema bezpłatnymi dodatkami, a mianowicie

„Nauką Katolicką“
„Głosem górników i hutników“
i **„Zwierciadłem“**

kosztuje tyle co dotychczas, a więc na cały kwartał drugi roku 1898, czyli na kwiecień, maj i czerwiec

tylko 1,50 mr.

a z odnoszeniem do domu 25 fenygów więcej.

Prosimy też z zapisaniem gazety na poczcie nie zwlekać, tylko zaraz ją zapisać, gdyż kto się spóźni, może łatwo pierwszych numerów nie otrzymać.

Na poczcie trzeba żądać: "Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum“ i wręczyć 1,75 mr., a poczta gazetę dostarczać będzie. Można też zapisać sobie gazetę u listowych wiejskich. Jeżeli zaś listowy gazety regularnie nie nosi, wtedy trzeba się o to upomnieć na tej poczcie, gdzie się „Wiarusa Polskiego“ zapisało.

Ktoby pragnął, abyśmy "Wiarusa Polskiego“ posyłali rodzicom, krewnym lub znajomym do Polski, niech nadeśle 1,50 mr. i dokładny adres, a gazetę poczcie przekażemy, lecz prosimy uczynić to także jak najrychlej, gdyż przez późne przekazanie gazety powstają nieporządki.

Polacy na obczyźnie.

Wiec polski w Bottropie

odbył się w przeszłą niedzielę przy licznym udziale Rodaków. Wiec zagaił i przewodniczył mu p. Wojczyński, przewodniczący komitetu głównego.

Komitet miejscowy dla Bottropu tworzą: Leopold Szatka, przewodniczący, Maciej Mika, zast.; Leopold Procek, sekretarz, Rafael Kolorz, zast.; Fr. Mandrysz, skarbnik, Fr. Seemann, zast.; ławnicy: Ludwik Skowronek, Teodor Łatka, Jan Zycha, Antoni Grzenia, Jan Gruszka, Franciszek Polnik, Teodor Grzymek, Jan Jurczyk, Herman Piątek, Emanuel Glinc, Szczepan Szefer, Ignacy Buła, Emanuel Zydek, Andrzej Urbańczyk.

Przemawiali na wiecu Rodacy: Wł. Grzeszewski z Wanne, A. Swoboda z Bottropu, redaktor „Wiarusa Polskiego“ A. Brejski z Bochum i Scheuer z Borbeck.

Mówcy wykazali nasamprzód ważność wyborów, gdyż od tego, jakich posłów wysyłamy do Berlina, zależy, jakie prawa uchwalone zostaną. Polacy organizują się, iżby głosami swymi przyczynić się do wyboru takich ludzi, którzy bronić będą w Berlinie spraw katolickich i praw przysługujących Polakom. Dalej wskazano na obecną agitacyę socyalistów i jasne stawiano dowody, do czego socyaliści dążą, dla których to powodów żaden Polak i katolik socyaliście głosu swego oddać nie może. Wspomniano także o wyborach do sądów procederowych, dozorów kościelnych itd.

Nie brakło też zachęty, aby tu wśród obcych żyć zawsze tak, aby swem postępowaniem przynosić chlubę imieniowi polskiemu, aby gorliwie wypełniać swe obowiązki religijne i narodowe.

W końcu poruszono sprawę opieki duchownej, żaląc się, że chociaż w parafii Bottropie mieszka około 7000 Polaków, to mimo to Polacy niemal żadnej nie posiadają opieki duchownej w języku polskim. Mijają całe miesiące, czasem pół roku nieledwie, zanim zawita kapłan polski, aby wygłosić polskie kazanie i słuchać spowiedzi św. Chociaż jednak taki kapłan kilka dni pozostanie i nad siły pracuje, to nie wystarcza to dla 7000 dusz. W Bottropie dwóch, a przynajmniej jeden kapłan polski stale mieszkać winien. Na zapytanie mówcy, czy w Bottropie jest wystarczająca opieka duchowna w języku polskim, wszyscy wiecownicy jak jeden mąż odpowiedzieli, że nie. Rodacy tamtejsi zamyślają przedsiębrać odpowiednie kroki, aby nastąpiła zmiana na lepsze, co w obec ruchliwej agitacyi socyalistów koniecznie jest potrzebne, gdyż trudno zostać dobrym katolikiem, gdy nie można zaspokoić swych potrzeb religijnych. Życzenia Rodaków są słuszne i dla tego winny zostać uwzględnione. Na zakończenie wieca zaśpiewano „Kto się w opiekę.“

Marten. Sprawozdanie z czynności Tow. śś. Apostołów Piotra i Pawła w Marten od 3 stycznia 1897 r. do 6 marca rb. Towarzystwo liczyło na początku ubiegłego roku 56 członków, w ciągu roku przeszłego przystąpiło 54 członków, dla zmiany pracy wystąpiło 17, w rodzinne strony powróciło 9, do wojska poszło 2, z powodu niepłacenia składek miesięcznych wykluczono 26. Obecnie jest 50 członków stałych.

Dochodu miało Tow. 286 m. i 2 f., rozchodu 226 m. 59 f., pozostaje w kasie 58 m. 43 fen.

Zebrań odbyło się 25 zwyczajnych, trzy walne i jedno zarządu. Tow. urządziło dla członków wspólną gwiazdkę. Polskiego księdza mieliśmy 3 razy, z chorągwią występowało Tow. 3 razy. Biblioteka jest własnością Tow. Z gazet abonuje Tow. „Wiarusa Polskiego“.

Do zarządu zostali wybrani: Przewodniczącym Jan Jankowski, Kaźmierz Kuźniacki zast.; Stanisław Gajewski sekretarzem, Wojciech Filipiak zast.; Franciszek Wiśniewski skarbnikiem, Bartłomiej Giezek zast.; Mikołaj Klupś bibliotekarzem, Wojciech Marcinkowski zast.; Ignacy Daleki chorążym, Franciszek Koch zast.; Antoni Kubacki i Stanisław Chwaliński asystentami; Franciszek Stasiak i Józef Pawlak rewizorami kasy.

Na budowę nowego kościoła katolickiego, a mianowicie na okno zebrało Tow. 163 m. 5 fen.

Wszelkie listy tyczące się Tow. prosimy przysyłać na ręce przewodniczącego.

Jan Jankowski, przew. Stanisław Gajewski, sekretarz.

Równa miara i równe uprawnienie
w wyższych szkołach w W. Ks. Poznańskiem.

Gazeta „Schles. Volkszeitg.“ pisze: „Od roku 1886, jak wiadomo, figuruje w etacie oświaty pozycya 100 000 m., na stypendya dla uczni i studentów niemieckiej narodowości, która ma zostać jeszcze podwyższoną w etacie na rok 1898/99. Byłoby rzeczą zajmującą, gdyby wymieniono tych stypendyatów wedle wyznania, w każdym razie zdziwionoby się drobnej liczbie katolickich studentów, którzy otrzymują zapomogi z tego funduszu, jak wogóle wykaz studentów wedle wyznania, którzy pobierają stypendya państwowe, wydobyły na jaw w każdym razie dziwne rezultaty i także tutaj dałby zajmujące informacye o użyciu sekularyzowanych dóbr klasztornych i kościelnych. Ze mieszkańcom polskim W. Ks. Poznańskiego trudno się zdecydować na oddanie swych dzieci na wyższe studya, to ma swoją przyczynę tylko w tem, że im braknie środków, lecz także w braku zakładów, w których mogą się spodziewać katolickiego wychowania dla swoich dzieci. Przytem należy uwzględnić to, że pominąwszy teologię i medycynę, mało lub żadnych nie mają Polacy widoków w istotnej karyerze państwowej, przynajmniej w swej ojczystej dzielnicy. I tak obecnie żadne gimnazyum w Poznańskiem lub Prusach Zachodnich nie ma Polaka jako dyrektora. Wśród wyższych nauczycieli W. Ks. Poznańskiego liczymy, jeźli nas nie myli brzmienie nazwiska, tylko 18 Polaków(?), między wyższymi nauczycielami Prus Zachodnich tylko 10 Polaków. Natomiast od czasu walki kulturnej wysyłano z upodobaniem polskich prawników i filologów do innych dzielnic, nawet do Szlezwiku i Holsztynu, tak, że tym urzędnikom nieraz trudno przychodziło zadość uczynić swym obowiązkom kościelnym albo obcować z niemieckiemi kołami katolickiemi“.

Wszystko to nie mija się niestety z prawdą! I jeszcze mimo to odzywają się jaszczurce westchnienia i padają skargi zakrapiane łzami krokodylowemi, że my napaść gotujem, a „biedne Niemcy“ bronią się tylko przed nami!! Pożałowania godne te „biedne Niemcy“.

Dawniej a teraz.

Od roku 1817 do 1837 był w Prusach ministrem oświaty p. Altenstein.

Kiedy roku 1822 rejencya poznańska zapytywała się ministerstwa: „Jak dalece rozpowszechniać język niemiecki“, to pan Altenstein pod dniem 22 grudnia odpowiedział co niżej:

„Ze chodzi wprawdzie rządowi o to, aby ludność polska umiała po niemiecku celem uczestniczenia w korzyściach urządzeń państwa, ale bynajmniej dla tego nie jest koniecznem, aby Polaków germanizować. Gdyby zaś mniemano, że do kształcenia narodu polskiego przyczyni się tylko najgłówniej niemczenie, popełnionoby gruby błąd. Wykształcenie bowiem tak człowieka, jak i narodu tylko ojczysta zapewnia mowa. Tę chcieć mu wziąść, a z nim cały sposób zapatrywania się (bo religia i język są najdroższemi świętościami, w których mieści się jego sposób myślenia i jego uczucia), natomiast zaś chcieć zaszczepić weń sztu-

cznie inną obcą, byłoby zupełnie przewrotną drogą kształcenia nawet pojedyńczego człowieka, cóż dopiero całego narodu, chociażby ten nie posiadał tak bogatego, odrębnie wykształconego i gramatycznie wykończonego języka, jakim, jak wiadomo, jest polski. Chcąc o kształcenie narodu polskiego z dobrym skutkiem się starać, najpewniejszym ku temu środkiem jest język ojczysty; interes zaś rządu dostatecznie uwzględniony będzie, jeżli tylko język niemiecki jako przedmiot nauki w każdej polskiej szkole zaprowadzony będzie, i jeśli o to starać się będziecie, aby dziecię przed opuszczeniem szkół dokładnej w nim wprawy nabyło.

Chcąc zaś rejencyi poznańskiej przedłożyć przed oczy skutki polityczne, jakie wynikają z wytępienia języka, wynaradawiania ludu, powiada ministeryum w innem miejscu tegoż pisma te wielkie słowa:

„Każda zwierzchność, która religię i język narodu — te świętości najdroższe, — uznaje, szanuje i broni, może być pewną, że zjedna sobie serca poddanych; ta zaś, która obojętną jest na nie, lub wcale zamachów się na nie dopuszcza, jątrzy i bezcześci naród, sposobiąc sobie zarazem niewiernych i złych poddanych".

Tak mówił pruski minister Altenstein, rozumny i dobrze się na interesie państwa znający człowiek.

Tak było dawniej!

A teraz?

Te zdrowe zasady Altensteina w Prusach są zapomniane. Germanizacya jest uprawiana na każdym kroku — w szkołach, sądach i urzędach. Nawet do kościoła chcieliby ją nieprzyjaciele ludu polskiego wnieść, gdyby im się to udało. Miejmy nadzieję, że Bóg do tego nie dopuści.

Dziś są takie czasy, że każdy, który się odzywa w języku polskim, który pielęgnuje ten swój drogi skarb, kształci się w języku ojczystym i nabywa trochę wiadomości o dziejach i piśmiennictwie polskiem — bywa uważany przez niektórych ludzi za „niebezpiecznego" człowieka, którego czemprędzej trzeba zganić i śledzić, czy czasem nie uprawia „wielkopolskiej agitacyi". Znamy tych dobrze, którzy to straszydło wymyślili, aby zatrzymać sobie wpływ polityczny w swoich rękach. Lecz nic im to nie pomogło, ponieważ wyborcy, obywatele polscy widzą i wiedzą sami bardzo dobrze, co się dzieje i na głupie straszydło wcale nie zważają.

Rok 1848.

Pisma niemieckie przepełnione są wspomnieniami z roku rewolucyjnego 1848. Tymczasowo rozpisują się o wypadkach berlińskich w tym roku, a mianowicie o walce ulicznej, jaka szalała dziś właśnie przed 50 laty, dnia 18 marca roku 1848 w Berlinie. O wypadkach w Księstwie, spowodowanych właściwie dopiero rewolucyą berlińską i wytworzonemi przez nią stósunkami politycznemi, rozpiszą się, jak to już zapowiadają później.

Walka uliczna w Berlinie w dniach 18 i 19 marca była bardzo krwawą. Liczba obywateli berlińskich, którzy legli w walce z wojskiem, nie została dokładnie stwierdzoną, obliczają ją jednakże na 300—500 głów, pomiędzy innymi było niemało kobiet, a nawet i dzieci. Wojsko, jak to przyznają nawet wrogo względem wypadków tych usposobieni kronikarze, wdzierało się do mieszkań prywatnych, porywało i prześladowało niewinnych i dopuszczało się najrozmaitszych nadużyć. Podstawy tronu uległy silnemu wstrząśnieniu. Kilka dni przedtem, gdy od strzałów wojska poległy pierwsze ofiary, zaniesiono je na dziedziniec zamkowy, wywołano na balkon ówczesnego króla Fryderyka Wilhelma IV i kazano mu głowę odkryć przed zwłokami ofiar i wzburzonym tłumem...

Rewolucya ta wywołała przewrot w ustroju państwowym, bo przyniosła Prusom konstytucyę.

Nie dziwimy się więc, że prasa niemiecka obszernie omawia dziś zajścia ówczesne, lecz przykre to sprawia wrażenie, gdy pisma szowinistyczne winę za zajścia ówczesne pragną dziś zepchnąć na barki Polaków! Jest to fałszowaniem historyi, ale odpowiada taktyce nieubłaganych wrogów naszych. Rok bieżący będzie dla nich niezawodnie żniwem obfitem, bo w dalszych wspomnieniach z r. 1848 znajdą niewyczerpane źródło do szerzenia barbarzyńskiej nienawiści do ludności polskiej. Uzbrójmy się więc w cierpliwość i zimną krew, gdyż doczekamy się może jeszcze wrzawy i „hecy", — jakiej dotychczas nie było.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Litwini w Prusach Wschodnich uwijają się także. Na zebraniu w Heydekrug postanowili Litwini nie wybierać nadal do parlamentu posła konserwatywnego, ale uradzili postawić do parlamentu własnych litewskich posłów. Litwini pragną głównie, aby w szkołach dziatki nauczano po litewsku, aby religię dziatwie wykładano w języku ojczystym — litewskim. Litwini posyłali petycyę za petycyą o nauczanie języka ojczystego w szkołach, lecz wszelkie ich starania były daremnemi. Nie mogąc więc skutecznie na dotychczasowej drodze upomnieć się o przywrócenie języka litewskiego w szkołach, postanowili wybierać własnego posła, który niedomagania narodu litewskiego będzie przedstawiał w parlamencie.

Komitet wyborczy litewski postawił do parlamentu następujących posłów: dla Kłajpedy-Heydekrug: Smalaksa z Tylży, dla Ragnit-Piłkałów: Saumusa z Rokatów, dla Łubiawy Weblau: Lapota z Lauknów.

W Wąbrzeźnie zaszło kilka wypadków tyfusu. Ponieważ zachodzi wielkie prawdopodobieństwo, że woda z jeziora jest zakażona, przeto władza policyjna ostrzega mieszkańców, aby wody nieprzegotowanej z jeziora nie używali do picia, ani do czyszczenia naczynia.

Bydgoski „Tageblatt" chełpi się, iż płatny ajent hakatyzmu dr. Bovenschen z Poznania zdołał w czasie ostatniej swej podróży agitacyjnej po Prusach Zachodnich założyć tamże aż siedm nowych filij. Razem jest obecnie w Prusach Zachodnich 35 filij hakatystycznych. Poważna co prawda liczba, ale niezdolna ona Polaków przerazić.

Na jeziorach mazurskich znajduje się lód w takiej obfitości, że starczy on dla całych Niemiec. Dziś jeszcze grubość jego ma wynosić 25 cm. Zupełnie więc niepotrzebnie zakupili Niemcy masy lodu w Norwegii, płacąc zagranicy bez potrzeby pieniądze. Obliczono, że jedno jezioro mogłoby dać 800 000 wagonów lodu. Wagon ma 200 centnarów.

Pelplin. Ks. administrator Ignacy Pietrowski otrzymał 18 bm. kanoniczną instytucyę na probostwo w Ryńsku, które przeszło rok administrował a na które od naczelnego prezesa Prus Zachodnich otrzymał prezentę.

Starogard. Sędzia tutejszy p. Buliński został mianowany radzcą sądu okręgowego.

Toruń. Komisya kolonizacyjna nabyła od Niemca dobra rycerskie Gręboczyn za 570 000 marek.

Warmińska dyecezya. W niedzielę otrzymali z rąk najprzewielebniejszego księdza Biskupa tonzurę i cztery niższe święcenia wstępujący do praktycznego kursu seminaryum duchownego w Brunsberdze klerycy: Franciszek Kather, Paweł Lunkowitz, Jakób Majska, Walenty Norkowski, Józef Samland i Bernard Zimmermann; dwaj z nich Majska i Samland byli aż do wyższej sekundy uczniami Collegium Marianum w Pelplinie. Święcenia zaś dyako-

Po ciernistej drodze.

(Ciąg dalszy.)

— Cierpliwości, godzina pomsty niebawem wybije, — odparł Juliusz na jego pełne zwątpienia słowa i pochylił się ku niemu z pocałunkiem.

— Cóż znowu, beczeć zaczynasz, czyś baba — rzekł Jan, poczuwszy bratnią łzę na czole; ta łza otrzeźwiła go — Czy się lękasz o mnie? — dodał z czułością — o! nie tak łatwo wydrzeć mi życie! zobaczysz, że jutro znowu im zaśpiewam na cały głos: „Jeszcze Polska nie zginęła!"

To powiedziawszy siadł na tapczanie, by przekonać brata, że ma jeszcze dosyć siły, lecz dźwigał się z widoczną trudnością. Wtem wyciągnął rękę ku oknu.

— Co to? — zapytał — pali się gdzieś.

Juliusz spojrzał i w istocie przez górne szyby okna, gdyż dolne były deskami zabite, zobaczył niby morze ogniste.

— Łuna nad miastem, — rzekł sam do siebie — Boże wielki, może to hasło powstania, — dodał wzruszony.

To mówiąc wskoczył na stolik pod oknem stojący, by wyjrzeć na dziedziniec, lecz drewniana zapora nie dozwalała nic więcej zobaczyć, prócz krwawego nieba; za to doszedł jego uszu głuchy hałas, wzmagający się wyraźnie z każdą chwilą.

— Pozar, lecz gdzie, trudno wiedzieć, — rzekł zeskakując ze stołu i siadając napowrót na tapczanie obok brata.

— Byle nie w klasztorze, — odparł Jan — gdyż gotowiby upiec nas w tej celi.

— Słyszysz ten huk? to zupełnie, jak gdyby ktoś drągiem żelaznym bił w mury klasztoru — odezwał się Juliusz — może legenda się sprawdza: Chrobry zmartwychwstał i wystąpił z rycerstwem; biją taranami w mury, by nas oswobodzić.

— Zmartwychwstał on w naszych sercach, schwycimy niedługo za broń i na wrogów ziemi naszej pójdziemy... To nie żarty, tutaj coś niezwykłego się dzieje — dodał, zerwał się z tapczana, podszedł ku drzwiom i nadsłuchiwać począł.

Obydwóm serca biły w piersiach jak młoty.

— Klasztor się pali, nie ulega wątpliwości — szepnął po chwili Juliusz i zbliżywszy się do dzwonka przy drzwiach umieszczonego, szarpnął nim silnie.

W drzwiach usunęła się drewniana zasuwka, zasłaniająca małe okienko, a w niem ukazała się twarz płaska, głupowata.

— Czego? — zapytał żołnierz, stojący na straży.

— Otwórz drzwi natychmiast! — krzyknął Juliusz.

— Nie było rozkazu, — zabrzmiała odpowiedź i drewniane okienko zamknęło się napowrót.

— Usmarzą nas, zagrzebią w gruzach! — krzyknął Juliusz i począł bić z całej siły w drzwi nogami.

— W sąsiedztwie siedzi Szymański, może on coś wie, zapytam go? — rzekł Jan i zbliżywszy się do ściany, zapukał w nią kilkakrotnie.

— Słucham, — odparł ktoś.

— Czy nie wiesz, co znaczy ten hałas? — zapytał Jan.

— Nie wiem, — otrzymał odpowiedź.

Juliusz ponowił szturm do drzwi, schwycił za klamkę i wstrząsnął niemi.

— Otwórz łajdaku! — krzyknął.

— Jeszcze Polska nie zginęła! — rozległo się na korytarzu, a jednocześnie jakiś głuchy stuk broni doleciał; zdało się im, że całe morze wtoczyło się na korytarz, że wzburzone bałwany z hukiem rozbijały się o jego ściany.

— Inni już się wydobyli, a my jeszcze zamknięci — jęknął Juliusz i wstrząsnął znowu drzwiami.

— Pomogę ci, — dodał Jan, — poczem uderzył pięścią we drzwi z całej siły, jednakże bezskutecznie.

— Pchaj dalej bracie, my ci pomożem, — ozwały się głosy z korytarza.

— Janku, to nie pożar, to nasi przyszli nas uwolnić! — zawołał Juliusz — pchaj jeszcze, musimy się złączyć z powstańcami.

Tym razem wysiłki ich nie były nadaremne: drewniana przegroda pękła i runęła z łoskotem na ziemię, a do więźni wyciągnęły się ramiona studentów i rzemieślników, którzy przyszli oswobodzić ich z niewoli; rzucili się sobie w objęcia i uściskali.

— Oleś, kochany Oleś! — wykrzyknął Jan, poznawszy w tłumie przyjaciela.

Zarnicki przystąpił do niego i wsunął mu w rękę pałasz, a równocześnie jakiś rzemieślnik podał Juliuszowi karabin.

— Chodźcie z nami, — rzekli — powstanie w Warszawie, hasło musieliście widzieć przez okno; na znak, że godzina nadeszła zapalono na Solcu browar, teraz pójdziemy do zbrojowni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

matu otrzymali subdyakoni: Block, Werner i Win.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Ostrów. Dnia 16 marca odbył się w tutejszem gimnazyum egzamin abituryencki. Zgłosiło się 10 uczniów, wszyscy złożyli. Z Polaków pp. Badura Kazimierz, Bajoński Zygmunt, bracia Stanisław i Maryan Kryzanowie, Rosochowicz Ignacy, Ociepka Hipolit, Skórzewski Karol, Sniatała Stanisław, Switała Idzi, Szrant Alksander.

Nowy wynalazek. Panu S. Wrzesińskiemu udało się wynaleźć sposób zaopatrywania dachów tekturowych w asfaltową warstwę izolowaną. Wynalazek ten budzi w kolach fachowych wielkie zainteresowanie już z tego samego powodu, że dach taki nie potrzebuje przez długie lata żadnych smarowań, ni reparacyj. Nowa masa asfaltowa nie zawiera w sobie żadnych ulatniających się gazów i oliw, a zatem nie rozkłada się przez działanie zimna i ciepła. Wynalazek ten ma przyszłość przed sobą, tem więcej, iż dach z warstwą asfaltową nie jest droższym od tak zwanych podwójnych dachów tekturowych.

Złapali się. „Gesellige“ cieszy się jeszcze niezmiernie, iż cukrownia „Kujawy“ w Janikowie zwróciła pewnemu dostawcy buraków list po polsku napisany z dopiskiem, że dyrekcya cukrowni swe korespondencye tylko w niemieckim języku załatwia. Niemniej uradowany jest z tego organ p. Tiedemanna, bydgoski „Tageblatt“, który jeszcze w dzisiejszym numerze pisze, że czyn ten jest naśladowania godny (nachahmenswerth.) Oba pisma hakatystyczne nie wiedzą o tem, iż odnośnemu urzędnikowi a zagorzałemu hakatyście wypowiedziano natychmiast posadę. Z jakąż przykrością przyjdzie im zamieścić sprostowanie.

*** Ze Slązka czyli Starej Polski.**

Mikołów. Jako kandydata na posła do sejmu w miejsce śp. ks. Wolczyka postawił komitet na okręg Pszczyńsko-Rybnicki adwokata Faltina z Strzelec.

Opole. Mur chlewu, który rozbierano, zawalił się na jednego z mularzy nazwiskiem Langosza z Biadacza, Kiedy gruzy usunieto, murarz już nie żył.

Od Katowic. W kopalni „Nowa Przemsza“ spotkało nieszczęście górników Ziębę i Osobę. Zarwały się nad nimi węgle i tak ich pokaleczyły, że pewnie obydwaj wnet pomrą.

Mikołów. Na szosie prowadzącej z Mikołowa do Gliwic napadli rabusie mleczarkę Emilię Sznapka. Chciała ona się bronić, lecz została wystrzałami z rewolweru śmiertelnie zraniona. Ludzie przybiegli na pomoc, usłyszawszy strzelanie, lecz rabusie zdołali uciec niepoznani.

Z pow. Kozielskiego. Ks. proboszcz Juzek z Uściszków został lokalnym inspektorem szkolnym nad szkołami w Uściszkowach, Radoszowie i Dobiszowie. Ks. prob. Zwirzinie z Łon powierzyła rejencya inspekcyę nad szkołami w Łonach i Błażejowicach.

Biskupice. Górnik Karol Magiera wyjechał zeszłej środy do Natalu w południowej Afryce, aby tam wstąpić do zakonu OO. Trapistów.

Wiadomości ze świata.

Berlin. O podróży księcia kardynała Koppa do Rzymu rozpisała się w tych dniach „Frankfurter Ztg.“ Podróż tę miał ks. kardynał Kopp już we wtorek rozpocząć, a w Rzymie naradzać się o sprawie różnych naglących żądań centrum, od których przyjęcia zależy jakoby przyjęcie ustawy marynarskiej przez centrum. Głosowanie nad ustawą odwleka się też dla tego właśnie. W obec tych twierdzeń „Germania“ zapewnia z jak najlepszego źródła, iż wszystko od początku do końca jest zmyślonem. Podróż księdza kardynała Koppa do Rzymu nie ma nic wspólnego ze sprawą ustawy marynarskiej, ks. kardynał udał się do Rzymu na żądanie Ojca świętego w sprawach kościelnych; termin zaś podróży od kilku tygodni już był ustanowiony. W obec tego zapewnienia tracą też wszelkie znaczenie wywody dziennika „Reichsbote“, który ogromnie się gniewał, iż i naród niemiecki miałby w ten sposób stawać się zależnym od Rzymu. „Reichsbote“ zupełnie niepotrzebnie się unosił.

Berlin. W parlamencie obradowano nad nowelą sądownictwa wojskowego. Dyskusya nad paragrafem 172, mówiącym o aresztowaniu oficerów w uniformach, przybrała bardzo burzliwy charakter, ponieważ poseł socyalistyczny Bebel poruszył przy tej sposobności wypadki z 1848 roku. Mówca domagał się, aby oficerów, których mundury opłaca naród, nie traktowano inaczej od zwykłych żołnierzy. Oficerowie zajmują dziś w społeczeństwie wyjątkowe stanowisko, czemu, zdaniem posła Bebla, trzeba przeszkodzić. Omawiając wypadki marcowe z przed 50 laty, posunął się poseł Bebel do zarzucenia ówczesnemu królowi zdrady narodu. W izbie powstał ogromny hałas, a marszałek powołał mówcę do porządku. Bebel nie pozwolił się jednak zbić z toru i mówił dalej. Zaczepił także ministra Miquela, oświadczając, że i on stał wówczas po stronie rewolucyi. Minister wojny wystąpił w ostrych słowach przeciwko Beblowi, nazywając wypadki marcowe smutną kartą w historyi pruskiej. W podobnym duchu wyrażali się posłowie bar. Stumm i Puttkamer. Bebel nie pozostał im naturalnie dłużnym odpowiedzi. Wywody ministra zwalczał poseł Munckel, przypominając, że wypadkom z dnia 18 marca 1848 r. zawdzięczać należy nadanie w Prusach konstytucyi. Prawica wszczęła podczas mowy posła Munckla hałas nieopisany, tak że marszałkowi z trudnością udało się przywrócić spokój.

Do Jerozolimy wyjeżdża para cesarska w początkach października. Rząd turecki czyni na przyjęcie gości niemieckich już teraz wielkie przygotowania; tak naprzykład zamianował w Jerozolimie gubernatorem Tewfika baszę, który doskonale włada językiem niemieckim.

Z różnych stron.

Annen. Wypłata inwalidom, wdowom i t. d., odbędzie się 30 bm. w lokalu p. Zeller.

Unna. W pomieszkaniu młodego nauczyciela w sąsiedniem Mülhausen eksplodowała lampa w chwili, gdy tenże chciał się położyć w łóżko. Nauczyciel odniósł tak ciężkie poparzenia, że w krótce umarł.

Hiltrop. Chcąc schwycić gołąbka, wlazł syn gospodarza Beckera na dom, gdy gzyms się osunął a chłopiec spadł na bruk. Przeniesiono go do „Bergmannsheil“ w Bochum, lecz tam w krótce umarł.

Olpe. Rząd nie zezwolił na zerwanie tutejszej katolickiej plebanii. Odmowa stoi w związku z oględzinami tutejszego kościoła przez konserwatora Ludorfa z Monasteru.

Zgorzelice. W składzie kolonialnym p. Klingenberga nastąpił wybuch gazu, przyczem dwie osoby ciężkie a dwie lekkie odniosły rany. Wyrządzona szkoda jest znaczna.

Wynalazek Polaka. Z Wiednia donoszą: Wynalazca spadochronu, asystent kolei państwowych, p. Zdzisław Szpor z Krakowa, przedstawił swój wynalazek komisyi wydelegowanej przez magistrat wiedeński, straż ogniową i policyę. Pan Szpor zaleca mianowicie użycie spadochronu robotnikom zajętym przy budowlach na drabinach, rusztowaniach, dachach i t. d. Próbę uwieńczył p. Szpor skokiem z trzeciego piętra na podwórze. Radzca magistratu Wass spisał protokół, zawierający szczegółowy opis przedsięwziętych prób.

Berlin. Dzikie króliki uszkodziły tak dalece tory kolejowe kolei śląskiej pomiędzy Köpenick i Friedrichshagen, że w obawie dalszych uszkodzeń i powstać mogącego niebezpieczeństwa zarządzono wyniszczenie szkodników.

Pożyteczne wiadomości.

Pan Krzyżankiewicz, kupiec z Wronek, wygrał proces, który rozstrzygnął w tych dniach najwyższy sąd administracyjny. Przebieg sprawy jest po krótce taki: W dniu 10 listopada 1896 roku odbywały się we Wronkach wybory uzupełniające do rady miejskiej. P. Krzyżankiewicz wybranym został w pierwszym oddziale, lecz dopiero w wyborach ściślejszych. Pewna część urzędników założyła protest, motywując go tem, że ogłoszono tylko, kiedy się wybory zaczynają, nie zaś, kiedy się kończą i dla tego wielu urzędników przybyło zapóźno. W skutek protestu rada miejska wybór unieważniła. P. Krzyżankiewicz wytoczył proces radzie miejskiej, wykazując, że w pierwszym oddziale głosowało tylko 15 wyborców i ci powinni byli przybyć na czas do urny wyborczej. Wydział obwodowy poznański odrzucił jednakże skargę, gdyż jego zdaniem spisy wyborcze niedokładnie zostały ułożone, tak że wybór musi być unieważniony. Nie zadowolił się tem p. Krzyżankiewicz i odniósł się do najwyższej instancyi, najwyższego sądu administracyjnego, który uznał skargę za uzasadnioną, zniósł wyrok wydziału obwodowego, potwierdził wybór p. Krzyżankiewicza i nałożył wszystkie koszta, które będą niemałe, radzie miejskiej.

Rozmaitości.

112 lat! W Nowym Targu, w Tatrach, dnia 14 b. m. o godzinie 8 wieczorem zmarł Feliks Lipkowski, urodzony dnia 21 maja 1786 roku, przeżywszy zatem 112 lat. Do ostatniej chwili życia zatrzymał bystrość umysłu, sam chodził do kościoła nawet bez laski, widział i słyszał dobrze i umierał z całą przytomnością, zaopatrzony świętymi Sakramentami.

Studnie gazowe w Holandyi. Nowy i bardzo praktyczny, a przytem odznaczający się zadziwiającą prostotą sposób oświetlenia wiejskich zagród zaczął się od niedawna rozpowszechniać w Holandyi, szczególniej w północnej jej części i dziś przybrał już bardzo szerokie rozmiary.

Przed domem mieszkalnym widzimy latarnię, rzucającą wśród nocy szerokie smugi jasności nie tylko na sam dom, lecz i na kawał drogi. Źródłem światła jest tu tak zwany gaz błotny, o którego zapalności i eksplozywności zarazem mieli sposobność przekonać się wiejscy mieszkańcy północnej Holandyi w sposób bardzo przykry.

Ze z wody, zbierającej się tam w dołach i rowach, oraz wypełniajacej otwarte studnie abisyńskie i norteńskie, które zakładano celem zaopatrzenia się w wodę, bardzo często wydobywa się jakiś gaz — wiedziano powszechnie oddawna, wystarcza bowiem zimą np. zrobić mały otwór w lodzie, pokrywającym wodę takich dołów, aby po upływie chwil kilku módz ulatniający się gaz zapalić.

Wypadek zwrócił też uwagę na wielką ilość tego gazu, wydobywającego się na powierzchnię wody w studniach. Kilkoro dzieci bawiło się obok studni zapałkami, zapalając je i rzucając następnie w powietrze. Eksplodująca mieszanina gazu z powietrzem zajęła się od jednej ze spadających zapałek i spowodowała gwałtowny wybuch, skutkiem którego była natychmiastowa śmierć dwojga dzieci i dotkliwe poparzenie reszty.

Przed kilku laty przybył w owe strony zwyczajny studniarz z Parmerend i pierwszy poczynił próby zastósowania tego gazu do oświetlania. Od tej chwili datuje się szybkie rozpowszechnienie. Gaz, wydobywający się powoli z wody, ma czas w przeciągu całego dnia na zbieranie się w kotle, który też wypełnia w mniejszym lub większym stopniu i ku wieczorowi pozwala już użyć się do płomieni. Studnia o wydajności 400 —1000 litrów na godzinę jest w stanie dostarczyć w tymże samym przeciągu czasu 40 do 200 litrów gazu — ilość zupełnie wystarczającą dla zaopatrzenia zagrody w 5 do 6 płomieni i opał specyalnie na ten cel zbudowanego piecyka kuchennego, który służy do gotowania.

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego“.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste 123, 2. Abth. S. 403) für die Monate April, Mai und Juni 1898 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,75 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,75 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

_______________, d._______________ 1898

W niedzielę, dnia 20 marca, o godzinie 6-tej wieczorem, umarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, nasz najdroższy ojciec

ś. p. Jakób Konieczny

rodem z Konar,

w 74-tym roku życia. Pogrzeb odbędzie się w czwartek rano o godzinie 8-mej z domu żałoby Ignacego Stróżyka w **Hofstede**, przy ulicy „Kleine Dorfstrasse“ nr. 3.

O liczny udział w pogrzebie proszą krewnych i znajomych w smutku pogrążeni:

Dzieci, wnuki i prawnuki.

Towarzystwo św. Jacka w **Braubauerschaft** donosi szanownym członkom, iż przyszłe zebranie odbędzie się w święto Zwiastowania N. M. P., dnia 25 marca o godzinie 4-tej po południu. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Bractwo Różańcowe Polek w Bochum.

W przyszłą środę o godz. 6¾ odbędzie się w kościele św. Józefa msza św. na intencyę Bractwa. O liczny udział uprasza się.

Wiec polski w Bochum

dla powiatu Bochum odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia **27 marca** o godzinie **½1-szej po południu** w lokalu p. **Gallanda** przy klasztotze. Rodaków uprasza się o liczny udział, gdyż chodzi o ważne sprawy.

A. Wojczyński,
przewodniczący komitetu głównego.

Tow. pomocy naukowej

pod opieką św. Józafata.

W przyszłą niedzielę, o godz. **wpół do 12 w południe** odbędzie się w lokalu p. **Balkenhola** przy klasztorze w Bochum

walne zebranie

Liczny udział Rodaków pożądany.

Stefan Rejer, prezes.

Szanownemu Panu

Józefowi Kolibabce

w Carnap składamy najserdeczniejsze życzenia w dniu Imienin. Przy dzisiejszym dniu radości, który Twem Imieniem słynie, * Życzymy, niechaj w obfitości sto lat życia Twego płynie. * Niechaj mija wiek radości, niech zefiry miło wieją, * Niech cię wieńczy szczęście stałe w każdej życia Twego chwili, * Niech ci służy zdrowie trwałe, niech ci Bóg łaski przychyli. * W końcu po trzykroć wołamy: niech żyje nasz p. Kolibabka aż cały Carnap zadrży. A. B. F. N. J. N.

Farbiernia i chemiczny zakład czyszczenia
Neustr. 3. **Andrzej Hochhaus, Herne,** Neustr. 3
poleca się do farbowania męzkich i żeńskich ubrań wełnianych, półwełnianych, bawełnianych i jedwabnych, dalej piór strusich, firanek, chodników, tkanin i t. d. Na życzenie wykonuje się zlecenie natychmiast i to po cenach możliwie najtańszych.

Serdeczne życzenia

składamy w dniu Imienin **prezesowi Tow. św. Stanisława Biskupa w Wilhelmsburgu** i wykrzykujemy mu trzykrotnie: niech żyje! W. T. S.

Tow. św. Stanisława Bisk.
w Offleben
życzy swym członkom
Józefowi Siedlewskiemu
Józefowi Żurkowi
Józefowi Globiszowi
Józefowi Chowańcowi
i wszystkim członkom Józefom w dniu Imienin, zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa, a po śmierci dusznego zbawienia.

Towarzystwo św. Stanisława w Offleben.

Mieszkanie

o 3 pokojach do wynajęcia zaraz lub od 1 maja. Hofsteder Weg 18 w Hamme

Jan Korpus.

Ktoby wiedział o pobycie

Antoniego Pawelaka

pochodzącego od Częstochowy, zechce donieść do ekspedycyi „Wiarusa Polskiego“ w Bochum. Koszta zostaną zwrócone.

Do lepszego składu kolonialnego
poszukuje się
młodego dziewczęcia
w naukę,
pochodzącego z dobrej polskiej familii i znającego język polski. Zgłoszenia przyjmuje

F. Klische, Herne.

Miejsca do budowy

od 800 marek począwszy w pobliżu 5 kopalń węgli pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Budowę wykonywa się na życzenie jak najtaniej.

Domy przy małej zaliczce są także do nabycia. Ceny ziemi wciąż się tu podnoszą, dla tego nadarza się górnikom najlepsza sposobność do umieszczenia swych pieniędzy.

Herm. Lucas,
Horst-Emscher,
właściciel cegielni pierścieniowej.

Polska kiełbasa!

Kiszkę wątrobianą,
Kiszkę bułkową,
Kiszkę t. zw. „Bratwurst“
Kiszkę czosnkową
codziennie świeży towar poleca

Fr. Sommerkamp,
rzezalnia świń,
Herne, Bahnhofstrasse nr. 90.

Szanownym Panom

Józefowi Naskrętowi
i Józefowi Jaroszowi

składam w dniu Waszych Imienin najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Pan Józef Naskręt i Józef Jarosz niech żyją! *Jeden z znajomych.*

W dniu Imienin 19 marca składamy szanownym członkom Towarzystwa św. Idziego w Hildesheim

Józefowi Beszterdzie,
Józefowi Brzezińskiemu,
Józefowi Spychale

najserdeczniejsze życzenia. W dniu Waszych Imienin w uroczystej chwili * Swieci słońce wiosny, słowik rzewnie kwili, * Drzewa w zieleń, jak w szaty godowe, * W około rozkosznie drżą wonie kwiatowe. * Ta wiosna urocza, ten uśmiech przyrody, * To obraz dni waszych, oby wiek wasz młody. * Był tak bogaty w urok i nadzieje * A lazur żywota niech szczęściem jaśnieje, * Z tej prozy żywota wasza dusza gorąca * Niech leci wysoko — do nieba, do słońca; * Jak ptaszki w powietrzu i rybki w wodzie * Tak żyjcie członkowie w radości, swobodzie. * Życzymy wam także wszystkiego, co tylko życzeniem serca waszego. * Po trzykroć wykrzykujemy: Niech żyją, niech żyją, niech żyją! aż cały Hildesheim wraz z Befenstetem zadrży. Tego Wam życzą

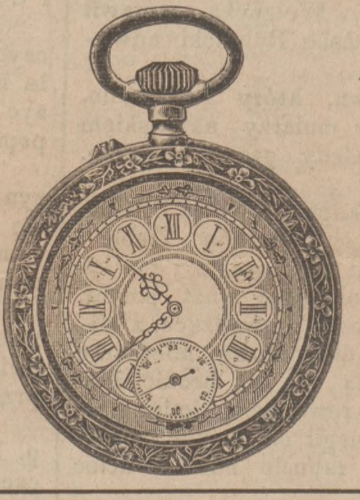
członkowie Towarzystwatśw Idziego.

Szanownym

Józefom

członkom naszego Towarzystwa życzy zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i jak najdłuższe lata życia. Na ostatek woła po trzykroć: Niech żyją! aż całe Witten i okolica zadrży.

Zarząd Tow. św. Józefa w Witten.



Wielka wyprzedaż

z powodu przeprowadzki
po cenach zniżonych.

Mianowicie wyprzedaję piękne zegarki srebrne, złoty brzeg z białą lub kolorową tarczą, najlepsze werki dobrze obciągnięte, na 6 kamieni chodzący dawniej 17 mr. teraz 13 mr., na 10 kam. chodzący zawsze po 21 mr., teraz po 15 mr. dopóki zapas starczy. Niech każdy skorzysta z dobrej sposobności. Cennik bogato ilustrowany darmo.

3-letnia gwarancya.

M. Szczepaniak,
Kucharki, p. Sobótka.
(Prov. Posen).

Nauka o Szkaplerzach.
Cena 20 fenygów, z przesyłką 25 fenygów.
Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Za inseraty i reklamy redakcya w obec publiczności nie odpowiada.

Ubrania dla mężczyzn!

W znanej jakości polecamy:

Ubrania do przyjęcia szewiotowe 4,50 mr.
Ubrania do przyjęcia z szewiotu i dyagonalu 7,00 mr.
Ubrania do przyjęcia kamgarnowe 12,00 mr.
Ubrania do przyjęcia sukienne 18,00 mr.
Ubrania do przyjęcia, najlepszy kamgarn 21,00 mr.

Ubrania dla mężczyzn od 5 mr.
Ubrania dla mężczyzn szewiotowe od 9 mr.
Ubrania dla mężczyzn z modnych materyj od 15 m.
Spodnie dla mężczyzn bukskinowe od 2,95 m.
Ubrania dla chłopców bukskinowe od 1,50 m.

Jedyny i największy skład specyalny w miejscu.

Wolff i spółka.

Oststrasse 24. **Wattenscheid.** Oststrasse 24.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.